
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Franciszek Bogusławski, *Z kazachskich stepów do Sejmu RP*, Warszawa 2005, s. 222.**

We wrześniu 2005 roku nakładem Wydawnictwa „Comandor” ukazała się kolejna książka o tematyce zesłańczej. *Z kazachskich stepów do Sejmu RP* to książka zawierająca wspomnienia i refleksje Polaka urodzonego w 1942 roku w Kazachstanie, który w 1997 roku, po wielu latach starań i pomocy wielu ludzi dobrej woli, po przełamaniu barier oporu i niechęci urzędów, uzyskał wreszcie możliwość przyjazdu do Polski i jak wspomina w książce „w ten sposób 16 marca ruszyliśmy w drogę, a w nocy na 22 marca przekroczyliśmy granicę Białoruś – Polska. Niezapomniane chwile, trudno opisać nasze przy tym uczucia.”

Rodzina F. Bogusławskiego, autora wspomnień, zarówno ze strony ojca jak i matki „od zawsze” mieszkała w okolicy Kamieńca Podolskiego na Ukrainie, który po ustanowieniu granicy polsko-radzieckiej w 1921 roku znalazł się w granicach Związku Radzieckiego. W latach „czystki” stalinowskiej niemal wszyscy mieszkańcy tych obszarów przyznający się do narodowości polskiej zostali przesiedleni do Kazachstanu. Autor wymienia długi szereg nazwisk Polaków, których wraz z rodzinami wywieziono z ziemi ojczystej i osiedlono na stepie, w wiosce Krasnaja Polana. Ciężka, niewolnicza praca, złe, poniżające traktowanie przez rosyjskich urzędników i nadzorców łagodziła sympatia i pomoc, jakiej doznawali Polacy ze strony Kazachów. Z czasem położenie materialne Polaków polepszyło się, ale szykany ze strony władz nie ustawały.

F. Bogusławski, inteligentny i ambitny, dwukrotnie zdawał egzamin na studia politechniczne i choć wynik był za każdym razem pozytywny, ze względu na narodowość nie był przyjmowany. W końcu postanowił więc studiować pedagogikę – gdzie wobec sfeminizowania tego zawodu chętnie przyjmowano mężczyzn, nie bacząc na narodowość. Autor wspomnień wiele miejsca poświęca opisowi stosunków społeczno-politycznych w ówczesnym Związku Radzieckim. Jako bystry obserwator widział mechanizm władzy radzieckiej, jej prymitywizm i azjatycką bezwzględność w egzekwowaniu posłuszeństwa „poddanych”. Obserwuje rozpad „maguczewo sojuza”, radość ludzi z odzyskanej wolności i jednoczesną bezradność w korzystaniu z niej.

Wolność i niezależność wykorzystuje znakomicie natomiast autor książki organizując Polaków. W 1994 roku tworzy Związek Polaków Kazachstanu i od tej chwili podejmuje walkę o utworzenie prawnych podstaw ustawy repatriacyjnej, na podstawie której Polacy wywiezieni w latach 1936-1937 mogliby powrócić do ojczyzny. Pokonuje wiele przeszkód pojawiających się po obu stro-

nach – zarówno polskiej jak i kazachskiej. Jest nieugięty w tej działalności, łączy do wszystkich urzędów i instytucji, które mają wpływ na te sprawy. Trafia do Sejmu i Senatu, do „Wspólnoty Polskiej” i wielu osób prywatnych, doprowadzając w końcu do uchwalenia ustawy repatriacyjnej.

Starania F. Bogusławskiego znajdują odzwierciedlenie w załącznikach do książki, które znakomicie ukazują długą cierniową drogę Polaków powracających z wygnania do Ojczyzny.

Irena Tańska

- **Jan Roy-Wojciechowski i Allan Parker, *Polski Nowozelandczyk. Nadzwyczajna historia życia dziecka z Polesia*, tłumaczyła Aleksandra Wronowska, Lublin 2006, s. 288.**

Mówimy, że ktoś ma szczęście w nieszczęściu. Do takich osób na pewno należy konsul honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Australii, Jan Roy-Wojciechowski: jako kilkuletni chłopiec zesłaniec syberyjski z całą tragedią tego zesłania, a później bodajże najbogatszy Polak w Nowej Zelandii. „Przejmując mroźną zimą roku 1940 mały Janek Wojciechowski został wraz z matką i rodzeństwem w nocy wyciągnięty z domu przez zwycięskich rosyjskich najeźdźców, by rozpocząć nieludzką podróż do obozu pracy przymusowej pod Kołem Podbiegunowym. Podobnie jak miliony innych obywateli polskich, wycierpiał lata okrutnego wyzysku i niedoli. Miliony zginęło w tym piekle, ale dzieci rodziny Wojciechowskich cudownym zrządzeniem losu przetrwały” – taki tekst autorstwa Don McKinnon, Sekretarza Generalnego Zjednoczonego Królestwa, widnieje na czwartej stronie okładki prezentowanej tu książki.

Wspólnie uzgodniony przez Hitlera i Stalina zbrojny napad Niemiec hitlerowskich i Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 roku i w jego wyniku nowy rozbiór naszego kraju przez te państwa przyniósł ze sobą największą tragedię dla Polaków w ich ponad 1000-letnich dziejach. Związek Sowiecki podbił i zaanektował wówczas wschodnie tereny państwa polskiego, które Kreml postanowił zdepolonizować poprzez eksterminację tamtejszych Polaków. Do czerwca 1941 roku sowieci wysiedlili na Sybir około jednego miliona etnicznych Polaków. Deportowano całe rodziny, a więc także dzieci.

Wśród tych dzieci był m.in. Janek Wojciechowski, znany dzisiaj jako John Roy lub John Roy-Wojciechowski. Janek miał wszystkiego tylko sześć lat, kiedy czerwona i krwiożercza dzicz sowiecka pod przewodem „ojca ludu” – krwawego Józefa Stalina napadła na wschodnią Polskę. Zagrabiono m.in. Polesie, gdzie był dom rodzinny małego Janka. 10 lutego 1940 roku rodzina Janka, mieszkająca w osadzie wojskowej Ostrówki koło Drohiczyna Poleskiego (dziś Białoruś), wraz z innymi Polakami z Ziem Wschodnich, została wepchnięta do bydłowego wagonu i wywieziona do obozu pracy na rosyjskiej dalekiej północy (obwód archangielski) – do wyřębu lasu. W głąb Rosji Janek został wywieziony wraz z matką, starszym bratem i trzema siostrami. Ojca – Józefa, osadnika wojskowego, nagrodzonego przydziałem ziemi przez rząd polski za udział w wojnie z bolszewikami, NKWD-yści aresztowali gdy przyszli by wywieść rodzinę na Sybir i później rozstrzelali. W ciężkich syberyjskich warunkach, które znaczyły głód i zimno oraz niewolniczą pracę, Janek z rodziną spędził 18 miesięcy. Uwolniła ich z Gułagu umowa Si-

korski-Majski, którą podpisano po napadzie Niemiec na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku, a utworzone w Rosji Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Władysława Andersa umożliwiło im opuszczenie w 1942 roku sowieckiego Domu Niewoli – udanie się do Iranu. Matka – Helena – była jednak tak ciężko chora na gruźlicę, że po przyjeździe do Iranu, zmarła w szpitalu. Janek miał wówczas tylko 9 lat. W 1944 roku rząd Nowej Zelandii postanowił zaopiekować się kilkuset dziećmi polskimi na czas wojny. W gronie 733 dzieci przyjętych przez Nową Zelandię znalazł się również Janek. Przyjechał tu wraz z dwiema siostrami. Starsza siostra została w Iranie, a brat poszedł do Wojska Polskiego na Zachodzie i był lotnikiem.

Okres przedwojenny i sowieckiej poniewierki Janka omawiają jego wspomnienia zatytułowane *Polski Nowozelandczyk. Nadzwyczajna historia życia dziecka z Polesia*, której polskie wydanie ukazało się niedawno w Lublinie (2006), w tłumaczeniu Aleksandry Wronowskiej. Książka napisana wspólnie z Allan Parker ukazała się po angielsku w Auckland w 2004 roku pod tytułem *A strange outcome. Remarkable Survival Story of a Polish Child*, nakładem znane wydawnictwa „Penguin Books”.

Z okresu przedwojennego autor zapamiętał po dziś dzień sielsko-anielskie życie na Polesiu w gronie rodzinnym, jak np. Boże Narodzenie, imieniny i dożynki oraz jazdę bryczką co niedzielę do kościoła katolickiego w Popinie. W domu Wojciechowskich był radioodbiornik. Nie wiem czy Pan Jan pamięta bardzo popularną przed samą wojną melancholijną piosenkę „Polesia czar”. Może nie, ale musiał ją słyszeć i to nie raz. Miała ona melodię, którą się pamięta, nawet jak się jej, że tak powiem oficjalnie nie pamięta. Gdzieś tam jest w człowieku na zawsze zakodowana. Ja usłyszałem ją po raz pierwszy w 1964 roku i po dziś dzień pamiętam jej melodię, a nawet i pierwszą zwrotkę. To może i ona wzbudza dodatkowo tęsknotę Autora do kraju lat dziecińczych.

Z późniejszych lat Janek zapamiętał druty kolczaste, różne kraty i ogrodzenia, a przede wszystkim przeraźliwe zimno na północy i palący upał centralnej Azji, ciemne syberyjskie puszcze, ogołocone pustynie, głód, brud – pchły i wszy, choroby, no i oczywiście najdotkliwsze tragedie – utratę ojca i śmieć matki. Jako mały chłopiec został sierotą. To wszystko sprezentował mu Stalin i jego komunizm z piekła rodem. Ten temat jest również obszernie omawiany w książce.

Trzecim tematem wspomnień to życie w Nowej Zelandii, które miało trwać tylko do zakończenia wojny, a stało się, przez zniewolenie Polski przez Związek Sowiecki w 1945 roku, ostatnim etapem podróży autora. Nowa Zelandia stała się nową ojczyzną Janka-Jana Roy-Wojciechowskiego.

Był on najpierw w obozie polskich dzieci w Pahiatua, a potem w szkołach nowozelandzkich, aby wreszcie stanąć zupełnie na własnych nogach. Przez wykształcenie, pracowitość i różnego rodzaju wyrzeczenia Jan albo John Roy-Wojciechowski zaszedł daleko – osiągnął bardzo wiele. Stał się prawdopodobnie najbogatszym, najbardziej znanym i prawdopodobnie najbardziej zasłużonym Polakiem w Nowej Zelandii. Sam siebie uważa za Polaka i Nowozelandczyka. Bo jak nie kochać kraj – swoją drugą ojczyznę, której tyle zawdzięcza. Tu nie tylko zrobił pieniądze, które nie zawsze dają człowiekowi szczęście. Tutaj również założył swoją rodzinę – ożenił się z Nowozelandką Valerie (Walerią) i w ojczyźnie kiwi przyszło na świat jego sześcioro dzieci: Karen, Ellen, Steven, Alexander, Gregory, Lawrence.

John Roy-Wojciechowski do swego sukcesu życiowego dochodził powoli. Bo ciężką pracą majątek zdobywa się właśnie powoli. Ale przez to jest on znacznie bardziej trwały. W latach 1968-80 był dyrektorem Atlas Majestic Industries Ltd. w Auckland, w latach 1981-94 dyrektorem wykonawczym, następnie prezesem Mair Astley Holdings Ltd. w Auckland i na koniec, w latach 1982-94 głównym dyrektorem dużej nowozelandzkiej firmy budowlanej Mainzeal Group Ltd.

Roy-Wojciechowski udzielał się również społecznie. Był m.in. przewodniczącym Star of the Sea Heritage Trust, Howick Building Owners Association i przewodniczącym Eastern City Association Group of Howick. Od 1999 roku John Roy-Wojciechowski jest konsulem honorowym RP w Auckland. Dzięki jego hojności na University of Auckland mogło powstać i działa po dziś dzień Studium Kultury i Języka Polskiego. Zresztą Polonia nowozelandzka wiele mu zawdzięcza. Nie żałował pieniędzy na cele polonijne, a szczególnie te, które uznał za warte wsparcia finansowego. Jego „dzieckiem” jest Muzeum Polskie w Auckland. Pomagał zorganizować się Polakom w Dunedin i wspierał finansowo restauracje polskich pamiątek na Południowej Wyspie.

Tak, Jan Roy-Wojciechowski miał szczęście w nieszczęściu. Ale jestem pewny, że gdyby miał do wyboru bogactwo, które osiągnął czy swoją ukochaną matkę, którą tak wcześnie stracił, na pewno wybrałby matkę. Tym bardziej, że jego życie rodzinne w Nowej Zelandii i ilość dzieci wskazują na to, jak ważną jest dla niego idea samej rodziny i miłość rodzinna.

Wspomnienia Jana Roy-Wojciechowskiego czytałem z tym większym zainteresowaniem, że jego niedalekim sąsiadem do lutego 1940 roku była matka mojej żony, która mieszkała w pobliskim Janowie Poleskim, gdzie 16 maja 1657 roku kozacy ukraińscy zamordowali bestialsko jezuitę – św. Andrzeja Bobolę.

Książkę polecam wszystkim tym, którym z autopsji nie jest obca tragedia Polaków podczas II wojny światowej, szczególnie na Kresach lub którzy interesują się tym okresem w dziejach Polski i w ogóle martyrologią narodu polskiego, jak również byłymi polskimi Ziemiemi Wschodnimi. Musimy dzisiaj bez nich żyć, bo są nieodwracalne wydarzenia w historii narodów i zależy nam na dobrym współzyciu z sąsiadami. Jednak nikt nie zaprzeczy temu faktowi, że Polska bez Ziem Wschodnich, a szczególnie bez Lwowa i Wilna, a nawet i Polesia (to przecież ziemia rodzinna m.in. Tadeusza Kościuszki i Romualda Traugutta, króla Stanisława Poniatowskiego czy Ryszarda Kapuścińskiego) nie jest Polską w całym tego słowa znaczeniu.

W każdym bądź razie nie jest dla Jana Roy-Wojciechowskiego, dla którego Polesie to nie tylko ziemia rodzinna, ale także do 1945 roku ziemia polska. Kocha on ją tak mocno, jak kocha całą Polskę i swą przybraną ojczyznę – Nową Zelandię.

Marian Kaluski

- ***Bolesław Siergiejewicz Szostakowicz. K 60-letiju so dnia roźdzenija i 35-letiju nauczno-pedagogiczeskoj diejatielnosti. Zestawiła W. K. Pieszkowa, wstęp S. I. Kuzniecowa, Irkuck 2005, s. 36.***

Biblioteka Naukowa Uniwersytetu Państwowego w Irkucku w serii bibliograficznej ogłosiła zestawienie publikacji profesora tej uczelni – Bolesława Szostakowicza, znanego w Polsce ze swych dokonań twórczych, przewodniczącego Komisji Naukowej Kongresu Polaków w Rosji. Zwraca w niej uwagę starannie zestawiony przez W. K. Pieszkową spis rosyjsko- i polskojęzycznych (łącznie 244 pozycje) publikacji Jubilata oraz *Przedmowa* S. I. Kuzniecowa z informacjami o życiu i twórczości irkuckiego historyka. Łącznie stanowi to interesujący materiał dla badaczy dziejów Syberii, ale także materiał wyjściowy do fabuły filmowej, bo dzieje rodu Szostakowiczów (*nota bene* spokrewnionych z wybitnym kompozytorem) zasługują na popularyzację.

W jednym z artykułów, ogłoszonych w Rosji kilka lat temu, Bolesław Szostakowicz ustosunkował się do sprawy swojej przynależności narodowej. Stwierdził jednoznacznie, że ród Szostakowiczów ma korzenie polskie, a jego prapradziad – również Bolesław – za sprawę polską w połowie XIX w. został skazany na zesłanie na Syberię. Tam wtopił się w miejscową społeczność rosyjską, podobnie jak jego dzieci. W domu Siergieja Szostakowicza, ojca Bolesława, już nie mówiono po polsku. Sam nauczył się – zresztą dobrze – języka swoich przodków pod wpływem tradycji rodzinnej, tej tradycji, która zdecydowała, iż nadano mu imię prapradziada-zesłańca. W sumie we wspomnianym artykule Bolesław Szostakowicz, syn Siergieja, stwierdził, iż uważa się za Rosjanina o korzeniach polskich. Z pewnością jest to uczciwe postawienie sprawy. Oddaje jednak coś co można dostrzec na Syberii: syndrom polskości. Sybiracy, bardziej niż mieszkańcy innych regionów Rosji, pamiętają o pochodzeniu swych przodków, co w konsekwencji przyczyniło się do uratowania wielu zesłańców oraz represjonowanych, także w czasie II wojny światowej.

Zestawiony przez W. K. Pieszkową spis składa się z następujących dzieł: *Prace B. Szostakowicza* (pozycje 1-190), *Wywiady z B. Szostakowiczem* (pozycje 191-200), *Literatura o życiu i twórczości B. Szostakowicza* (pozycje 201-236), *B. Szostakowicz w informatorach i wydawnictwach bibliograficznych* (pozycje 237-244). Pierwsza publikacja z 1967 r., wówczas 22-letniego historyka, nosi tytuł: *Muzej „Poljaki w Sibiri”* (Muzeum „Polacy na Syberii”). Drukował systematycznie, ale w latach 1969-1971 miał przerwę. Jest autorem głównie artykułów, czasem ze współautorami (ich nazwisk nie wymieniono w bibliografii). Niektóre z wymienionych publikacji mają tytuły sformułowane ogólnie, stąd czytelnik nie może się zorientować o treści poruszonych zagadnień. Wśród książek wymieniono studium ogłoszone w 1995 r. pt. *Istoria paljakow w Sibirii (XVII-XIX w.)*, odnotowane recenzjami w Rosji i w Polsce (ostatnia w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” autora niniejszej notatki).

Co najmniej 80% publikacji dotyczy bezpośrednio lub pośrednio Polaków na Syberii, przeważnie zesłańców, choć nie tylko, np. jeden z artykułów z 2004 r. dotyczy Ferdynanda Karo, aptekarza z Częstochowy, który kilka razy udawał się na Syberię jako kolekcjoner flory. Wiele artykułów Szostakowicz drukował w prasie polskiej w ZSRR (zwłaszcza w wileńskim „Czerwonym Sztandarze”, np. 1982 r. *George Kennan przeciwko caratowi*). Jego opracowania zamieszczane były w wielu historycznych dziełach zbiorowych w Polsce, jak choćby *Uczestnicy wyprawy J. Zaliwskiego na katordze i zesłaniu na podstawie materiałów Archiwum Państwowego w Irkucku (1994) czy Dzieje irkuckiej parafii rzymsko-katolickiej do początku wieku XX. (Na podstawie materia-*

łów Archiwum Państwowego Obwodu Irkuckiego) – to ostatnie w ogłoszonej w 1998 r. przez Antoniego Kuczyńskiego we Wrocławiu księdze *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*. Większość prac wykorzystuje archiwalną bazę źródłową z Rosji, zwłaszcza z Irkucka. Są jednak opracowania wsparte na zasobach archiwalnych Polski i Litwy oraz publikacjach ogłoszonych w Polsce.

Jest, zwłaszcza na Syberii, wielu historyków zajmujących się problematyką rosyjsko-polską (m.in. W. Skubniewski W. Łatyszew). Nie brakuje ich także w europejskich centrach naukowych Federacji Rosyjskiej, w której do niedawna ogłaszali swe znakomite prace na ten temat zwłaszcza nieżyjący już dziś Boris Polewoj i Władimir Dżakow, że podamy tylko przykładowo te nazwiska. Wśród historyków rosyjskich Bolesław Szostakowicz zajmuje niewątpliwie pozycję szczególną. Przez ponad 35 lat wykazał się stałością swych zainteresowań twórczych i to podczas władzy sowieckiej, jak i później. Wcześniej zamieszczał swe studia o zesłańcach m.in. w seriach wydawniczych o rewolucjonistach. Ostatnio mógł już wyraźnie pisać o Polakach jako zesłańcach politycznych lub wręcz o ludziach represjonowanych ze względu na swe pochodzenie i przynależność narodową przez carat i Sowieców.

Przed laty Antoni Kuczyński, dyrektor Ośrodka Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego, podjął starania finansowe o pozyskanie środków na polską edycję książki B. Szostakowicza zatytułowanej *Istoria poljakow w Sibiri (XVII-XIX w.)*. I mimo, że te starania finansowe powiodły się, opiniodawcy tego przedsięwzięcia edytorskiego uznali, iż autor książki wcześniej już ogłosił w naszym kraju swe podstawowe ustalenia z tego zakresu. To tylko część prawdy. Jego książka – po uaktualnieniu – nadal zasługuje na przetłumaczenie i opublikowanie jej w Polsce.

Więcej, należałoby u nas wydać w osobnym tomie wszystkie jego ważniejsze publikacje na temat dziejów diaspory polskiej na Syberii. Byłby to nie tylko rodzaj hołdu złożonego zasłużonemu badaczowi, ale także przybliżenie młodszemu naszym historykom tematyki syberyjskiej. Mówi się o tym, że historycy zajmujący się Rosją muszą znać urzędowy język tego kraju. To prawda. Ale dobrnięcie do niektórych studiów drukowanych w Rosji jest czasem bardzo trudne, bo nakłady niekiedy wynosiły po 100 egzemplarzy. Zresztą nikt z naszych historyków nie dostanie dostatecznych środków na pozyskanie tych publikacji nawet drogą elektroniczną. Wydajemy, bez większych oporów, wszystko co ukazuje się na Zachodzie o dokonaniach Polaków (np. Normana Daviesa). Zadbajmy o szerszą popularyzację w naszym kraju dokonań historyków rosyjskich na temat Polaków i Polonii rosyjskiej, i to nie tylko dlatego, że mają korzenie polskie.

Zbigniew J. Wójcik

- ***Istoria i kultura poljakow w Sibiri. Sbornik materialow mięzregionalnych nauczno-practiczeskich konferencji „Istoria i kultura poljakow w Sibiri 2005-2006 gg.”, red. S. Leończyk, Krasnojarsk 2006, s. 132.***

Od 2003 r. w Krasnojarsku (czasem także w Abakanie i Minusinsku) organizowane są międzyregionalne konferencje poświęcone dziejom i współczesności diaspory polskiej na Syberii. Przedstawione na tych spotkaniach referaty

ogłaszane są drukiem w specjalnych książkach. Ostatnia – recenzowana przeze mnie w „Zesłańcu” – ukazała się w 2005 r. pt. *Poljaki w Prijenisiejskom kraje*. Prezentowana obecnie książka gromadzi opracowania wygłoszone na kolejnej w Krasnojarsku konferencji, która odbyła się w 2005 roku. Autorami tych opracowań są historycy i krajoznawcy z Tomska, Omska, Jekaterynburga i Ułan-Uden, no i oczywiście z Krasnojarska. Jak poprzednio, głównym animatorem konferencji był Siergiej (Sergiusz) Leończyk, Sybirak o korzeniach polskich, historyk z doktoratem Uniwersytetu Szczecińskiego. Publikację finansowała w całości Fundacja z Warszawy „Pomoc Polakom na Wschodzie”, która swego czasu wsparła także edycję książki pt. *Z kraju nad Lena. Związki polsko-jakuckie dawniej i dziś*, Wrocław 2002 oraz wspomaga inne inicjatywy wydawnicze dotyczące dziejów Polaków na Wschodzie.

Przedstawione w książce opracowania zgrupowane są w czterech blokach: 1 – *Polacy na Syberii XVII - początek XX wieku. Aspekty historyczno-kulturalne*; 2 – *Diaspora polska w okresie sowieckich represji*; 3 – *Syberyjska historia rodzin polskich*; 4 – *Polska i Polacy we współczesnym świecie*. Tom zamknięto informacją o Kongresie Polaków w Rosji, czasopiśmie „Rodacy” (kwartalniku wydawanym w Abakanie pod red. wspomnianego już S. Leończyka) oraz informacją o Krasnojarskim Kulturalno-Historycznym Kompleksie Muzealnym. Książkę zamyka napisana po polsku nota „Od redaktora” (S. Leończyka) podkreślająca, że zbiór ten „otwiera przed czytelnikiem nowe i nie całkiem jeszcze zbadane karty historii diaspory polskiej w tak odległej od polski krainie, którą jest Syberia.”

To, co uderza czytelnika to treść przypisów niektórych artykułów: wskazówki o tym, że zostały one przygotowane w ramach różnego rodzaju grantów. Świadczy to, że zajmowanie się dziejami i współczesnością polskiej diaspory na Syberii przestało być następstwem sentymentów rodzinnych badaczy rosyjskich, mających świadomość swoich polskich korzeni lecz problem ten ma rangę poważnych przedsięwzięć naukowych podejmowanych na Syberii przez różne ośrodki badawcze. Zatem mamy w Federacji Rosyjskiej nie tylko pożalowania godne przedsięwzięcia typu świąt narodowych związanych z dobrowolnym(!) opuszczeniem w XVII w. przez wojska Rzeczypospolitej moskiewskiego Kremla, ale także poważny nurt badawczy i to nie tylko na poziomie prowincjonalnym. Oto i paradoksy współczesnej historii rosyjskiej.

Kilka zdań o treści niektórych opracowań. W dziale pierwszym – rozpoczyna je szkic o rodzie Raczkowskich w historii Krasnojarska. Iwan (Jan) Raczkowski dotarł do Krasnojarska w 1666 r. i pochodził z rodziny jeńców z wojsk litewskich. Jego następcy byli na ogół wojskowymi. Piotr syn Jana, jeden z ostatnich, lekarz, zmarł w 1921 r. A. A. Krich i I. W. Skuratowicz przedstawili artykuł pt. *Los szlachty polskiej na Syberii: zmiany etnicznej tożsamości (na przykładzie rodziny Skuratowiczów)*. Rzecz dotyczy zesłańców po powstaniu styczniowym do Syberii Zachodniej oraz losów ich potomków, którzy utrzymywali swą polskość, w związku z czym byli represjonowani zwłaszcza w latach trzydziestych XX w. Typowe dzieje rodziny polskiej, która wtopiła się w etniczne otoczenie zachodniej Syberii.

A. P. Dobronowska przedstawiła artykuł o krasnojarskim kościele katolickim. Dotyczy on głównie losów budynku stanowiącego od pewnego czasu pomnik architektury. Jako obiekt sakralny spełniał swą rolę do 1926 r. Później

pełnił różne funkcje, nawet Sali wykładowej miejscowej politechniki. Ostatnio starannie odnowiony jest kościołem rzymsko-katolickim, głównie dla Niemców, Polaków, Litwinów i Łotyszy. O katolikach Rosjanach nie wspomniano.

A. A. Krich przedstawił opracowanie o konfederatach barskich na zesłaniu (*posieleniu*) w Tarze w drugiej połowie XVIII w. Zachowane archiwa różnie szacują ich liczbę. Z pewnością 90. z nich ożeniło się i pozostało na Syberii. Żałować należy, że do Krasnojarska nie dotarła nowa edycja wspomnień Karola Lubicza Chojeckiego, która porusza także sprawy dotyczące skierowania konfederatów do Tary.¹

S. W. Leończyk zamieścił artykuł zatytułowany *Narcyz Wojciechowski – zesłany powstaniec 1863 r. Minusinsk, Krasnojarsk, Tomsk*. Napisał go na podstawie maszynowej kopii zapisków N. Wojciechowskiego pt. *Moje wspomnienia z 1916 r.* Oryginał rękopisu spłonął w czasie Powstania Warszawskiego, natomiast zachowaną szczęśliwym zbiegiem okoliczności jego kopię rodzina przekazała do Muzeum w Minusińsku w 1978 r. Zapewne z innej kopii korzystał natomiast Igor Newerly pisząc znaną książkę pt. *Wzgórze błękitnego snu*. Kopia maszynopisu wspomnień N. Wojciechowskiego znajduje się obecnie w Archiwum Związku Sybiraków w Warszawie i zasługuje z całą pewnością na krytyczne wydanie.²

Narcyz Wojciechowski urodził się w 1846 r. w Serocku. Sądzony za udział w powstaniu styczniowym w 1866 r. został wysłany na Syberię. Osadzony zrazu w Krasnojarsku, trudnił się pracą urzędniczą. Z czasem w okolicy Milusińska stał się przedsiębiorcą zakładu poszukującego i przerabiającego złoto, a później soli. Działał także w miejscowym samorządzie. Zmarł w Tomsku w 1919 r. przeżywszy gehennę pierwszych lat wojny domowej. Dodajmy, że Leończyk w interesujący sposób skonfrontował zapiski pamiętnikarskie Wojciechowskiego z dokumentami archiwalnymi o jego działalności na Syberii.

Szkic S. A. Muliny nosi tytuł *Polacy-lekarze na zachodniosyberyjskiej zsyłce*. Autorka rozważania swe ograniczyła do zesłańców po powstaniu 1863 r. Było ich kilkunastu i na ogół mieli prawo wykonywania praktyki lekarskiej. Wyróżniali się swoimi umiejętnościami. W zasadzie nie wtapiali się w miejscowe środowisko rosyjskie. Mieli tym łatwiejszą pracę, że w większości byli absolwentami uczelni rosyjskich.

L. W. Rabucho przedstawiła bardziej syntetyczne opracowanie pt. *Wkład Polaków zesłanych po powstaniu 1863 r. i ich potomków w rozwój Uralu i Rosji*. Pisała głównie o działalności na Syberii (i w Rosji) Antoniego Baranowskiego, Dominika Karczewskiego, Floriana Leihmaiera(?), Zdzisława Mitkiewicza, Lidwiga Ludwigowicza(?), Bolesława Olędzkiego, Mariana Sienkiewicza i jego syna Emiliana, Antoniego Rydzewskiego, Konstantyna Szyszkowskiego. (Znaki zapytania postawione są przez autora recenzji, tam gdzie nie sposób było odtworzyć polskiego zapisu nazwiska). Niektórzy z nich urodzili się już na Syberii. Zawsze mieli ogromny wkład w rozwój cywilizacyjny Rosji, także za

¹ K. Lubicz Chojecki, *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*. Na podstawie pierwodruku z 1789 roku wydali oraz przypisami opatrzyli Antoni Kuczyński i Zbigniew J. Wójcik, Bagnó-Warszawa-Wrocław 1997.

² Zobacz: W. Masiarz, *Prawda i fikcja literacka w powieści Igora Newerlego „Wzgórze błękitnego snu”*, „Zesłaniec” 1994: 4, s. 100-122.

Uralem. Dodajmy, że wśród cytowanych opracowań jest książka Wiktorii Śliwowskiej *Ucieczki z Sybiru*, ogłoszona w Warszawie w 2005 roku!

Tę część książki zamyka opracowanie J. W. Siemionowa noszące tytuł *Polacy w Narczyńsku w końcu XVIII – pierwszej połowie XIX w.* Okazuje się, że przed Faustynem Ciecierskim (zesłanym w 1797 r.) do Nerczyńska dotarli zesłańcy uczestniczący w bitwach z Rosjanami w 1792 i 1794 r. Później, już choćby najmniejsza wykryta konspiracja miała swych zesłańców w zakładach górniczego okręgu nerczyńskiego. Znaczna ich liczba zmarła na Syberii. Autor ograniczył się do bazy źródeł publikowanych (m.in. książek W. Śliwowskiej oraz komentarzy A. Kuczyńskiego i Z. Wójcika do edycji pamiętnika F. Cieczeckiego z 1998 roku, a także najnowszej literatury rosyjskiej).

Wszystkie wyżej przedstawione artykuły mają bardzo wysoki poziom naukowy. Stanowią istotny wkład do poznania dziejów diaspory polskiej na Syberii, głównie przed epoką sowiecką. O holokauście Polaków na Syberii w latach władzy Sowietów traktują opracowania W. A. Czewardina (*Delegatura polska na Uralu 1942-1943 r.*), A. A. Adamienki (*O represjach duchownych katolickich w Kraju Krasnojarskim*) i T. A. Ulejskiej (*Polska sekcja narodowościowa w latach dwudziestych ubiegłego stulecia*). Pierwsze i ostatnie opracowanie mają solidną bazę archiwalną. Wszystkie trzy artykuły są istotnym wkładem do poznania problemu losów Polaków w tej części Rosji w XX w.

Blok „rodzinny” książki stanowi pięć opracowań, zwykle pisanych przez żyjących obecnie na Syberii potomków zesłańców. Tytuł wymowny ma zwłaszcza pierwszy z nich autorstwa P. A. Krajewskiego: *Krajewski Piotr-Paweł Iwan. Historia tragicznego życia niewinnie zamęczonego Polaka* (bardzo osobista historia dziadka autora, jeńca z wojsk pruskich z 1914 r., który został w Rosji i tam założył rodzinę), T. M. Kikiłowa opracowanie *Kartki o życiu rodzin polskich* (na podstawie materiałów naukowych muzeum-rezerwatu „Szuszenskoje”; jest to miejsce zesłania Lenina oraz polskich i rosyjskich działaczy socjalistycznych, w tym J. Promińskiego), N. A. Łaktinowej o rodzinie zesłańczej z czasów sowieckich rozrzuconej w Krasnojarskiem, N. N. Skorobogatowej *Pamięć serca zachowuje drogie karty* oraz artykuł J. M. Wojdy *W syberyjskiej stronie dalekiej...* W tym bloku tylko niektóre opracowania odwołują się do źródeł archiwalnych. Są to przede wszystkim historyczne szkice literackie, pełne dramatyzmu w następstwie represji sowieckich.

Ostatni dział z artykułami A. N. Asłamaziszwili, I. P. Iwanowej i W. A. Połtorakowej ma formę publicystyczną. Szkic P. Połtorakowej dotyczy pierwszego w Rosji centrum książki polskiej w Abakanie, stolicy Republiki Chakańskiej. Dary płyną z całej Polski. Wielki wkład w rozbudowę placówki ma zwłaszcza Siergiej Leończyk.

Z tego co wyżej przedstawiono wynika, że prezentowany tom ma opracowania o różnej formule: obok rozpraw ściśle naukowych (pierwsze dwa rozdziały), pisanych zwłaszcza przez wybitnych fachowców, są także wspomnienia potomków rodzin wywodzących się z Polski i z tych czy innych względów osiadłych w Rosji. Marginalnie potraktowano dane w bloku o represjach z czasów sowieckich, gdyż o tym pisano więcej w poprzednim tomie. Dodano do tego – po ostatnim dziale – informacje kronikarskie. Tym samym tom jest rodzajem dobrych almanachów historyczno-literackich.

Dobrze się stało, że Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” wspiera poczynania kulturalne potomków zesłańców polskich do Kraju Krasnojarskiego. Dobrze też, że miejscowe środowiska wspierają organizowanie takich lokalnych konferencji podejmujących złożone dzieje polskiej diaspory za Uralem. Jeszcze nie tak dawno ośrodkiem wiodącym w tej dziedzinie był Irkuck, ostatnio natomiast uaktywniły się w tym zakresie stowarzyszenia polskie istniejące w Tiumeni, Tomsku, Abakanie i nawet w dalekiej Jakucji. Owoce ich pracy mają wielką wartość poznawczą, a tamtejsze ogniska Kongresu Polaków w Rosji w walnym stopniu przyczyniają się do popularyzacji kraju ich przodków. Są oni także – podobnie jak dawni zesłańcy – animatorami kultury za Uralem. Ponadto część z nich pozostaje w bliskich kontaktach z polskimi ośrodkami akademickimi zajmującymi się dziejami Polaków na Syberii i publikuje swe prace w wydawanych przez nie zbiorach studiów i czasopismach. Uczestniczą także oni w międzynarodowych konferencjach organizowanych w Polsce poświęconych dziejom Polaków na Syberii, a jednostką wiodącą w tej dziedzinie jest Ośrodek Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego, który poczynając od roku 1994 zorganizował już pięć takich konferencji³, a ich pokłosie ukazało się w monotematycznych tomach, z których jeden przetłumaczony nawet został na język rosyjski i w roku 2002 ukazał się w Moskwie pt. *Sibir w historii i kulturze polskiego naroda*. Książka miała pozytywne recenzje w prasie rosyjskiej i powszechnie cytowana jest przez historyków z Federacji Rosyjskiej zajmujących się polskim dziedzictwem kulturalnym, naukowym i gospodarczym na Syberii.

Zbigniew J. Wójcik

- „My Sybiracy” – nr 17, Łódzki Oddział Związku Sybiraków, 2006, s. 251.

Obszerny tom wydany, jak zwykle bardzo starannie, zawiera na początku informację o V Krajowym Zjeździe Delegatów Związku Sybiraków, który obradował w dniach 7-8 kwietnia 2006 r. w Rogowie, opodal Koszalina. Tekst ten to skrótowe omówienie obrad oraz zmian w Statucie Związku Sybiraków. W części tej jest również list pożegnalny współzałożyciela i wieloletniego prezesa Związku Sybiraków Ryszarda Reiffa, który ze względów zdrowotnych zdecydował się nie kandydować do przyszłych władz Związku. Jego następcą został wybrany przez Zjazd Tadeusz Chwiedź, z którym Jerzy Rossowski przeprowadził wywiad dotyczący kontynuacji zadań i celów naszego Związku. Na uwagę zasługuje artykuł prof. Albina Głowackiego pt. *Władze kirgiskie a repatriacja*

³ Oto tematy tych konferencji: „Polacy w Kazachstanie. Historia i Współczesność” (1994); „Syberia w historii i kulturze narodu polskiego” (1997); „Kościół katolicki na Syberii. Historia. Współczesność. Przyszłość” (2001); „Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie. Tradycja a Współczesność” (2002) oraz „Polacy w nauce, administracji i gospodarce na Syberii XIX – początek XX wieku. Tradycja jako element odradzania się kultury i świadomości etnicznej polskiej diaspory za Uralem” (2006). Ponadto Ośrodek ten był inicjatorem i współorganizatorem międzynarodowej konferencji poświęconej dziedzictwu naukowemu Bronisława Piłsudskiego pod nazwą: „Bronisław Piłsudski i Futabatei Shimei. Piękna karta w dziejach stosunków polsko-jaapońskich” (1999) oraz konferencji „Bronisław Piłsudski (1866-1918). Człowiek – Uczony – Patriot” (2000) podczas której odbyło się na zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzyzku poświęcenie symbolicznej mogiły tego zesłańcy i etnografa.

obywateli polskich (1945-1946). Żmudne badania autora dają pogląd na warunki tej repatriacji. Ciekawy jest również artykuł poświęcony śmierci w ekstremalnych warunkach zesłania syberyjskiego.

W dziale „Informacje” zaprezentowano sylwetką nowego krajowego kapelana Związku Sybiraków ks. Z. Banasia. Są też w tej części omówienia działalności Oddziałów Związku Sybiraków w Opolu, Łodzi i innych miastach. Ciekawa jest też informacja Z. Lewczykowskiego z Gorlic o przywiezieniu z Kazachstanu kraty z łagru w Spassku.

W rozdziale „Aktualności” są wiadomości z Suwałk, Oławy, Jarosławia, Wrocławia, Piły, Bydgoszczy, Ciechanowca, Stalowej Woli, Gorzowa Wielkopolskiego, Łodzi, Międzychodu i Lublina. Zeszyt zawiera także informacje o szkołach noszących imię Sybiraków oraz bogaty dział „Relacje”, w którym publikowane są fragmenty wspomnień zesłańców.

Wiesław Krawczyński

- **Aleksander Zatajewicz, 1000 pesen kazachskiego naroda, pod. red. I. K. Kożabekowa, Almaty 2004, s. 496.**

Obok wybitnych Polaków-badaczy kultury autochtonicznych etnosów Azji, takich jak Edward Piekarski, Bronisław Piłsudski, czy Waclaw Sieroszewski, należy wymienić Aleksandra Zatajewicza, muzyka i badacza folkloru, którego dorobek z tej dziedziny znany jest folklorystom w Kazachstanie, natomiast w Polsce wiadomość o jego dokonaniach sączy się zaledwie wąską strużką poprzez niektóre publikacje dotyczące związków polsko-kazachskich. A tymczasem był on pierwszym profesjonalnym badaczem kazachskiego folkloru i z wrażliwością muzyka oraz wielkiego humanisty odbierał tamten świat pieśni stepowych akynów oraz prostego kazachskiego ludu zawierający sporo życiowej prawdy o odwiecznych mieszkańcach stepu, ich tęsknotach i nadziejach. Rzec można, że każdy Kazach, czytając zgromadzone przez A. Zatajewicza pieśni, gdy zamyka prezentowaną tu książkę, czyni to nieledwie ze łzami w oczach, wszakże z zapisanych w niej pieśniach bije wyraźnie rytm życia jego narodu. Zamyka ją i dziwi się, że nikt przed A. Zatajewiczem nie dokonał tego, dziwi się tym bardziej, gdy dowiaduje się, że był on przybyszem z dalekiego kraju, o którym rzec można wielu współczesnych Kazachów nie wiele o nim wie, lub zgoła nic. Ale także w naszej folklorystyce i etnografii postać ta jest do tej pory bardzo mało znana.

A. Zatajewicz był kompozytorem oraz krytykiem muzycznym pisującym do „Dziennika Warszawskiego”, pracującym w urzędzie gubernatora warszawskiego w randze doradcy do zadań specjalnych. Po wybuchu I wojny światowej został ewakuowany do Moskwy, następnie mieszkał w Petersburgu, później znów w Moskwie, gdzie pracował w Komitecie Pomocy Uchodźcom. W 1920 roku znalazł się w Orenburgu i rozpoczął tam pracę jako akompaniator grupy koncertowej w tamtejszym Wydziale Kształcenia Narodowego. Tak rozpoczęła się jego kariera dokumentalisty kazachskiego folkloru i przez 13 lat pobytu w Kazachstanie z pasją oddawał się tej pracy uwieńczoną ukazaniem się w Orenburgu w roku 1925 omawianej tu książki. Jest to już trzecia jej edycja. Drugie wydanie miało

miejsce w roku 1963, niestety ze zbyt dużymi ingerencjami sowieckiej cenzury. Usunięto z niej, w tamtym wydaniu, informacje o wielu informatorach A. Zatajewicza, z którymi pozostawał on w osobistych i korespondencyjnych kontaktach, którzy byli represjonowani w latach 30-tych i nie uniknęli pobytu w łagrach a nawet śmierci. Ponadto wszechwładna cenzura usunęła wówczas z tej edycji niektóre fakty z historii Kazachstanu, kraju którego etniczni mieszkańcy żywili wielkie przywiązanie do tożsamości i narodowej kultury. Nie było to w smak władzom radzieckiego państwa, w obrębie którego Kazachstan pozostawał jedną z republik, a jej władze z nadania Moskwy skutecznie realizowały politykę idącą w kierunku zacierania narodowej odrębności kulturowej.

Omawiana tu edycja tej książki z roku 2004 bliższa jest jej pierwotnej wersji z roku 1925, z tym że wzbogacona została o wartościowy komentarz komitetu redakcyjnego odnoszący się do uwag A. Zatajewicza dotyczących poszczególnych wariantów pieśni, które nie weszły do pierwszego wydania. W tomie tym są także teksty pieśni kazachskich, które pochodzą z archiwum A. Zatajewicza zdeponowanym w Rosyjskim Państwowym Muzeum Kultury Muzycznej. Książkę uzupełniają dosłowne przekłady tekstów pieśni na język kazachski, a jej kształt edytorski omówiła W. Diernowa w części zatytułowanej *Z historii wydania zbioru 1000 pieśni kazachskiego narodu A. W. Zatajewicza*. Oprócz wspomnianych powyżej meandrów edycyjnych, zdeterminowanych cenzurą, znajduje się w tej części wiele interesujących merytorycznych ocen podkreślających ważność i unikalność trudu tego badacza, przed którym nikt wcześniej nie podjął się takiej pracy.

Książkę rozpoczyna *Przedmowa do trzeciego wydania*, napisana przez I. Kożabekowa, po niej jest *Wstęp* autorstwa A. Kastalskiego będący przedrukiem tekstu z pierwszego wydania oraz *Przedmowa do książki „1000 piosen kazachskiego naroda”*, ta sama, którą napisał A. Zatajewicz do pierwszego wydania. Autor nakreślił w niej skład narodowościowy i etniczny ówczesnego Kazachstanu oraz odniósł się do pewnych kwestii związanych z etnogenezą Kazachów, których wcześniej nazywano Kirgizami. Nie wchodząc w szczegółowe rozważania tej kwestii podkreślił, iż pod względem etnicznym i antropologicznym Kazachowie są narodem, który utworzyły plemiona tiurskie oraz mongolskie, zamieszkujące step. Tekst ten orientuje czytelnika o całej złożoności faktograficznej związanej z powstaniem tej książki. Pokonując liczne trudności merytoryczne, organizacyjne i nawet zdrowotne A. Zatajewicz kontynuował rozpoczętą pracę, która wymagała od niego wielkiej skrupulatności związanej z zapisywaniem linii melodycznej gromadzonych utworów. Zdawał sobie bowiem sprawę z faktu jak ważną rolę pełniła muzyka w codziennym życiu Kazachów i ich obrzędowości. Towarzyszyła ona wszelkim uroczystościom rodzinnym, była obecna w rytuałach wypełnianych przez szamanów, tzw. *baksów*. Niejednokrotnie był świadkiem szacunku z jakim odnosili się Kazachowie do swoich zawodowych śpiewaków (*olensza*) oraz twórców pieśni (*akynów*). Autor opisał pokrótce tradycyjne instrumenty muzyczne, jak *dombra* i *kobyz*. Swoją *Przedmowę* badacz zakończył dedykacją o treści: „Wam, moi drodzy przyjaciele-dzygi-ci, poświęcam i Wam oddaję tę pracę, wykonaną razem z Wami w godzinę głodu, chłodu i epidemii. Wy wiecie, iż zawsze wyznawałem przekonanie, iż to nie ja zbieram Wasze piękne narodowe pieśni, a Wy sami, za moim pośrednictwem, gromadzicie je, aby uchronić to Wasze narodowe bogactwo od zapomnienia i skażenia.

Nie mnie sądzić, czy dobrze i prawidłowo wykonałem to trudne zadanie, lecz jestem pewien, iż nie wątpię w to, że wypełniłem je z całą swoją miłością, poświęceniem i umiejętnościami, jakie posiadam. W tej pracy nie można było zrobić żadnego kroku bez wewnętrznego utożsamienia się z najbardziej czułymi strunami duszy Waszego narodu, co na zawsze spowinowaciło mnie, przypadkowego przybysza, z utalentowanym i szlachetnym narodem kazachskim. Lecz ja jestem już człowiekiem wiekowym, a do Was należy cała przyszłość! Strzeżcie więc, pilnujcie oraz pomnażajcie Wasze narodowe, duchowe bogactwa, rozwijajcie i upiększajcie osiągnięcia wyższej, ogólnoludzkiej kultury, do której dążycie, a z łona narodu odnowi się i rozkwitnie kazachska muzyka narodowa.” (s. 22).

Główna i najobszerniejsza część książki (285 stron) to zapisy nutowe pieśni, posegregowane według regionów, z których pochodzą. Wymagało to od badacza opracowania metody zapisu nutowego. Jego sposób utrwalania pieśni był wyjątkowy. Otóż notował on utwór w momencie wykonywania go przez śpiewaka, tym samym ważniejsza stawała się nie forma dźwiękowo-nutowa, a sam akt śpiewania. Badacz dokonywał tego bez użycia wałków fonograficznych, co jeszcze pełniej dokumentuje jego zdolności muzyczne i niesamowity więc trud badawczy. Nie mniej ważni, niż same utwory, byli dla A. Zatajewicza ich wykonawcy ze swymi wokalnymi możliwościami i cechami osobowości. Dlatego też autor zamieścił spis nazwisk wykonawców i tytuły śpiewanych przez nich utworów.

Bardzo istotną partią zbioru, obok zapisu pieśni, okazała się część zatytułowana *Uwagi autora*, gdzie poza komentarzami do samych pieśni, przedstawiał on, często w sposób szczegółowy, postać danego śpiewaka, jego cechy osobowościowe, a także okoliczności spotkania. Dlatego też książka przedstawia wartość nie tylko dla muzykologów czy folklorystów, lecz także posiada duże znaczenie etnograficzne i faktograficzne, gdyż opowiada o autentycznych spotkaniach z kazachskimi muzykami lat 20-tych XX wieku. Oto fragment relacji jednego ze spotkań: „Кобеген Амангельдин, młody, dobroduszny chłopiec ze stepu, atletycznej budowy ciała, który przejechał do Orenburga przez Taszkient z dalekiego frontu [...], był tak porażony moją sztuką szybkiego wyławiania i zapisywania jego prostych piosenek (które mu w tym czasie dla sprawdzenia nuciłem), że próbował wynagrodzić mi to wielką garścią... świeżych jaj (drogocenny podarek w tym okresie głodu – sierpień 1921 roku), przywiezionych z Taszkientu. Tylko z wielkim trudem i ostrożnością, żeby nie obrazić tego dobrodusznego człowieka, udało mi się odmówić przyjęcia tego szczodrego i kruchego daru i wyjaśnić mu, że nie on mi, a ja jemu powinienem dziękować za jego uczynność i zainteresowanie okazane mojej pracy” (s. 373).

Autorka ostatniej części książki, W. Diernowa, opisała w sposób wyczerpujący warunki oraz okoliczności, w jakich A. Zatajewicz pracował nad „największym dziełem swojego życia”, jak je sam określił. W okresie rewolucji zaczęli przybywać do tego kraju ludzie z różnych zakątków, a wśród nich znajdowali się wielbiciel tradycyjnej muzyki tego regionu, którzy chętnie dzielili się z badaczem swoją wiedzą. Wiele z tych pieśni kompozytor opracowywał jako utwory fortepianowe, poświęcając je osobom którym zawdzięczał ich znajomość. Znaczący dorobek A. Zatajewicza zadziwia to, iż

ten europejski badacz potrafił przeniknąć samą istotę i najbardziej charakterystyczne cechy kazachskiej muzyki tradycyjnej.

Nawiązywał kontakty korespondencyjne z osobami, które dzieliły się z nim treścią znanych pieśni. „Energia i przedsiębiorczość A. Zatajewicza w poszukiwaniu nowych informatorów nie miały granic. W swoich wspomnieniach opowiada on jak, dowiedziawszy się o przyjeździe ludzi, prawdopodobnie znających pieśni, późno wieczorem, prawie nocą, udał się na peryferie Orenburga w poszukiwaniu jakiejś noclegowni, do której go w końcu nawet nie wpuszczono, ponieważ otwieranie zamkniętych na noc drzwi przed nieznanym przybyszem, wydało się gospodarzom niebezpiecznym.” (s. 484). Dodajmy tu zaraz, że i te trudności pokonywał z powodzeniem bowiem główna teza jego żmudnej kolekcjonerskiej działalności mówiła że: „nosicielami twórczości narodowej są nie tylko znawcy i profesjonaliści; ale także zwykli, niczym się nie wyróżniający ludzie mogą być nosicielami wysokiej, czystej i autentycznej twórczości.” (s. 490)

W grudniu 1922 roku na posiedzeniu Towarzystwa Badań nad Krajem Kirgiskim nadano A. Zatajewiczowi tytuł artysty narodowego Kazachstanu za wielkie zasługi w zbieraniu folkloru stanowiącego żywą tradycję kazachskiego narodu. Wspomniana już autorka komentarza do omawianej tu książki W. Diernowa autorka komentarza do prezentowanej tu książki stwierdziła, iż jest to „jeden z najbardziej znaczących i ważnych dokumentów historycznych pierwszych lat istnienia Kazachskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.[...]. Zbiór ten jest pamiętnikiem epoki” (s. 495). Dodała również, iż była to pierwsza książka dotycząca kazachskiego folkloru. A to bardzo cenna wartość nie tylko merytoryczna. Książka stanowi niewątpliwie świadectwo zdolności A. Zatajewicza, któremu udało się sprostać wymogom naukowej rzetelności, a także jego pasji dzięki której wpisał się on w dzieje wkładu Polaków w poznanie Kazachstanu.

Anna Mrozowicka

- ***Z dziejów Polaków w Kazachstanie 1936-1956. Zbiór dokumentów z Archiwum Prezydenta Republiki Kazachstanu, Warszawa 2006, s. 302.***

Badaczom dziejów Polaków w Kazachstanie książka ta znana była wcześniej w wersji rosyjskiej pt. *Iz istorii poljakow w Kazachstanie (1936-1956 g.g., Zbornik dokumentow. Archiw Priezidenta Respubliki Kazachstan*, wydanej w Ałmaty w roku 2000. Za dobór materiałów, do tej ze wszech miar interesującej publikacji źródłowej, odpowiedzialna była Elena M. Gribanowa, ona też została laureatką wyróżnienia zagranicznego przyznanego corocznie przez prestiżowe czasopismo ukazujące się w Warszawie pod nazwą „Przegląd Wschodni”. Autorem laudacji E. M. Gribanowej był wówczas historyk z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, profesor Stanisław Alexandrowicz, zesłany do Kazachstanu w okresie drugiej wojny światowej (tekst laudacji drukowany jest w tomie VIII, zeszyt 3 (31), s. 584-594 „Przeglądu Wschodniego”).

Podkreślając walory merytoryczne książki nie pominął on pewnych osobistych wątków dotyczących życia na zesłaniu, a także tego czego doświadczali inni jego rodacy deportowani do Kazachstanu. Napisał więc w laudacji: „Z lektury wielu relacji i wspomnień własnych wiem, że nikt z polskich zesłańców nie

wspominał źle o rdzennych mieszkańcach tej ziemi – Kazachach; w pamięci ludzkiej pozostało wiele przypadków okazywanej przez nich życzliwości i pomocy. A przecież sami żyli w skrajnej nędzy. Kilka lat zaś wcześniej padli ofiarą ludobójczej polityki sowieckiej, kiedy to w trakcie stopniowej przebudowy gospodarki i kolektywizacji, najpierw terror NKWD, a następnie zorganizowana klęska głodu przyniosła zagładę ponad trzeciej części populacji narodu.”

To fakt, w polskiej literaturze wspomnieniowej dotyczącej pobytu w Kazachstanie podczas drugiej wojny światowej oraz w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu mamy wiele opisów dotyczących pomocy jaką otrzymywali polscy zesłańcy od autochtonicznej ludności. To, co czytelnik tych relacji otrzymuje w skondensowanej postaci w literaturze wspomnieniowej, znajduje uwierzytelnienie w wielu rozmowach jakie dano mi było prowadzić na ten temat z sybirakami. Fakty podawane przez nich po wielokroć potwierdzają to co słusznie podkreślił w laudacji S. Alexandrowicz. Wspomnę tu mniej znane, podobne relacje polsko-kazachskie z okresu lat trzydziestych XX stulecia kiedy z tzw. zazbruczańskich terenów (rejon Żytomierza, Winnicy) deportowano do Kazachstanu wiele tysięcy Polaków, którzy po traktacie ryskim w 1921 roku zostali mieszkańcami sowieckiej Ukrainy i stali się ofiarami bezwzględnej polityki narodowościowej Związku Radzieckiego. Miałem okazję we wsiach w rejonie Ałmaty rozmawiać z tymi, starszymi już dzisiaj mieszkańcami Kazachstanu i wszyscy oni podkreślali życzliwość ze strony kazachskiego ludu, który sam żyjący w biedzie przyjął ich do swoich bezokiennych, mizernych i zakopconych jurt lub pod dach innych ubogich domów. Nieuczciwością byłoby więc o tym nie wspomnieć. To zasługuje nie tylko na pochwałę, ale i na uchronienie od zapomnienia, bowiem w urzędowych dokumentach zawartych w omawianej tu książce tego nie znajdziemy.

Przejdźmy więc do zaprezentowania treści omawianej książki, wydanej po polsku z okazji 70. rocznicy deportacji Polaków z Ukrainy do Kazachstanu. Poprzedzona ona została tekstami Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Bogdana Borusewicza oraz Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Republiki Kazachstanu w Rzeczypospolitej Polskiej Aleksieja Wołkowa, co jest wymownym przykładem dialogu jaki istnieje między Polską a Kazachstanem w przedmiocie losów polskiej diaspory w tym kraju. W „Przedmowie do wydania źródłowego” (s. 7-14), jej autorka A. S. Zułkaszewa zaznaczyła, że książka zawiera dokumenty ukazujące etapy przybywania i pobytu Polaków w Kazachstanie w latach 1936-1956 oraz przyczyny i historyczne powody ich deportacji, będące elementem sowieckich represji. Pokróćce też omówiła je, podkreślając znaczenie i autentyczną przydatność zawartych w książce dokumentów nieodzownych do pełniejszego poznania tego zagadnienia, które czas nielitościwie omijał. Napomykając zaś o „Słowie od tłumacza i wydawców” (s. 14-16) omawiającym specyficzne kwestie przekładowe, jak np. nazewnictwo miejscowości czy nazwy instytucji rządowych, organizacji i organów władzy poczynić należy uwagę, iż w wielu miejscach tłumaczenie to zawiera błędy składniowe, niekonsekwencje nazewnicze, nieporadności stylistyczne itp.

Rozdział pierwszy książki zatytułowany „Radzieccy obywatele polskiej narodowości jako obiekt politycznych represji (1936-1956)” – s. 17-90, zawiera 49 dokumentów: pierwszy z datą 16 lutego 1936 roku dotyczy wdrożenia

„czynności dla zagospodarowania i urzędzenia przesiedlanych do Kazachstanu 15 tysięcy niemieckich i polskich gospodarstw kołchozowych”, ostatni zaś z dnia 2 lutego 1956 roku mówi „o zniesieniu rejestracji specjalnego osiedlenia Polaków, przesiedlonych do Kazachstanu w 1936 r.”, czyli zdjęcia z nich tzw. „komendanckiego czasu”, zabraniającego np. zmiany miejsca zamieszkania. Wynikało to z zamiarów władz ZSRR zwiększenia bez dodatkowych nakładów finansowych liczby pracujących na roli, zwłaszcza w regionach rolniczych do których ludność ta mogła się teraz przesiedlić. Ogólna liczba byłych przesiedleńców z lat trzydziestych wynosiła ponad 50 tysięcy i była to w przeważającej części ludność zajmująca się rolnictwem

Pozostałe dokumenty zestawione w tym rozdziale są rozporządzeniami różnego szczebla władz i dotyczą spraw porządkowych, przedsięwzięć ograniczających ucieczki, pracy kulturalno-oświatowej, antyradzieckiej działalności przesiedleńców, opieki medycznej, wykluczenia z partii „wrogów ludu”, imiennych list przesiedleńców, charakterystyk osobowych itp. Są też w tym zespole źródłowym dwa pisma indywidualnych osób: jedno o udzielenie pomocy materialnej ze względu na biedę i głód, i drugie o przywrócenie praw obywatelskich. Szkoda, że nie zamieszczono w tym zbiorze informacji jak te dwie sprawy zostały załatwione!

Podobny charakter mają archiwalia zestawione w rozdziale II zatytułowanym „Polscy obywatele na terytorium Kazachstanu (1940-1947)” – s. 91-226, zawierającym 107 dokumentów. Podobnie jak poprzednie dotyczą one różnych spraw czasu i miejsca, np. pierwszy z nich dotyczy dyrektywy Północno-Kazachstańskiego Komitetu Obwodowego KP(b) z dnia 3 kwietnia 1940 roku, informującej, że zgodnie z rozporządzeniem rządu ZSRR w kwietniu i maju tego roku „w trybie specjalnego przesiedlenia z zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SSR, zostanie skierowanych 28.000 osób – rodziny podlegających represjom byłych oficerów Armii Polskiej, policjantów, właścicieli ziemskich i kapitalistów, działaczy burżuazyjno-nacjonalistycznych partii, zawodowych prostytutek itd.

Przesiedleńcy nie otrzymują pomocy państwa [przy] zatrudnieniu i zostaną rozlokowani za własne środki w istniejących zamieszkałych miejscowościach, sowchozach i rzemieślniczych artelach.”

Zestawione w tej części pracy dokumenty od nr 50 do 157 dotyczą różnorodnych spraw ludności polskiej deportowanej w okresie wojny do Kazachstanu. Ukazują one rejony rozsiedlenia, szacunki liczbowe obywateli polskich w Kazachstanie, przed amnestią i po amnestii, w rezultacie paktu Sikorski-Majski oraz restrykcyjnych działań po zaostrzeniu się stosunków między rządami ZSRR i Polski po wyjściu do Iranu wojska polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. W każdym razie objaśnia to i pełniej dokumentuje szereg wątków z tego zakresu, podobnie jak i spraw, które miały miejsce po utworzeniu Związku Patriotów Polskich, z inicjatywy którego w 1944 roku część ludności polskiej przesiedlono z północnych rejonów Kazachstanu na Ukrainę.

I wreszcie w trzecim rozdziale zatytułowanym „Utworzenie polskich formacji wojskowych” – s. 227-254, zestawiono dokumenty (nr 159-181) związane z formowaniem się polskich jednostek wojskowych na terenie Kazachstanu podległych dowództwu generała W. Andersa, ewakuowanych we wrześniu

1942 roku do Iranu. Są tu też archiwalia dotyczące formowania dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki, dowodzonej przez pułkownika Zygmunta Berlinga. Odnoszą się one do poboru uzupełniającego do riazańskiej szkoły piechoty, dane o przebiegu poboru do wojska, dyrektywy zorganizowania pomocy materialnej dla rodzin, których członkowie znaleźli się w dywizji kościuszkowskiej, wytyczne w sprawie nauki w szkołach i inne.

Kończąc trzeba też wspomnieć o rozdziale IV zatytułowanym „Wspomnienia” – s. 250-262, zawierającym 4 relacje przesiedleńców z 1936 roku mieszkających do dzisiaj w Kazachstanie. Nie znamy jednak okoliczności powstania tych relacji. Rodzi się więc pytanie czy powstały one dla potrzeb książki, czy są rezultatem jakichś zabiegów dokumentacyjnych prowadzonych przez archiwa, placówki naukowe itp.?

Relacje te uzupełniają zawarte w książce dokumenty oraz ukazują jednostkowe losy ludzi i ich życie w Kazachstanie. Niewątpliwie pozwala to dostrzec wiele sekwencji, które były zmaganiem z trudnym życiem, ale też i normalnych ludzkich odruchów, które czyniły je łatwiejszym. Jest to już kwestia psychologizacji tych realiów, zresztą nie odosobnionych w literaturze wspomnieniowej związanej z życiem na zesłaniu. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na pewien deficytowy w zesłańskich wspomnieniach problem, który w socjologii nazywany jest relacją „swój-obcy”. A przecież, kto inny, jak nie zesłańcy postrzegali i doświadczali najbardziej ten problem będący rzeczywistością społeczną tamtych czasów pogardy. Mówiąc w skrócie, chodzi o to aby odkrywać te rzeczywistości, opisywać je i analizować. Na przekór różnym restrykcyjnym zarządzeniom sowieckich władz prości ludzie „tamtejsi i przybysze” wspomagali się wzajemnie. Ale to już pozostaje poza sferą prezentacji omawianej tu książki. Generalnie jest ona wartościowym kompendium źródłowym i nie należy mieć pretensji do kazachstańskich badaczy, że dokonali takiego, a nie innego doboru źródeł. Uważny jednak recenzent zajmujący się kwestią polskich zesłań do Kazachstanu w latach 1936-1941 znajdzie w książce wiele wątpliwych konstatacji i należy mieć nadzieję, że odpowiednio je skomentuje. Tutaj natomiast ograniczyliśmy się do informacyjnego omówienia tej książki, a prezentowany tekst nie rości sobie miana naukowej recenzji.

Bronisław Przesmycki

- **Adolf Januskiewicz. Listy z Syberii. Wybór, opracowanie i przypisy Halina Gerber. Przedmowa Janusz Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 2003, s. 436.**

„Adolf Januskiewicz (1803-1857), pierwowzór Adolfa z III części *Dziadów*, był przyjacielem Adama Mickiewicza. Brat Eustachego, słynnego księgarza paryskiego, uczestnik powstania listopadowego, wzięty do niewoli rosyjskiej, spędził 24 lata na zesłaniu w Syberii Zachodniej. Wydane po raz pierwszy z rękopisów jego listy do rodziny i przyjaciół ukazują z jednej strony realia syberyjskiego życia autora i innych polskich zesłańców pierwszej połowy XIX wieku, z drugiej zaś zarysowują osobowość Adolfa Januskiewicza w świetle wypowiedzanych przezeń refleksji, jego przemyśleń i zainteresowań intelektual-

nych” – taką informacją opatrzył wydawca czwartą stroną okładki omawianej tu książki. Już na wstępie należy podkreślić wielki trud autorki tego opracowania Haliny Geber, sama bowiem wiem jak pracochłonne jest odczytywanie starych manuskryptów, a właśnie to tej kategorii źródeł należy rękopiśmienna spuścizna korespondencji Adolfa Januszkiewicza. To pierwsze podkreślenie zasług autorki w opracowaniu tej książki, drugie to opatrzenie jej wielką ilością komentarzy i przypisów, co było też nie lada problemem wymagającym „przekopania” się przez liczne rodzaje źródeł, wydobyte z których informacje dopełniają wartość omawianej edycji. A praca ta wymagała uciążliwej identyfikacji wielu nazwisk, by czytelnik wiedział „kto jest kto”, tłumaczenia kirgiskich i rosyjskich zwrotów, podawania przypisów bibliograficznych obejmujących prace polskich i zagranicznych autorów, wertowania słowników biograficznych, wspomnień ześlanych itp.

Podstawę omawianej książki stanowi dziewiętnastowieczna edycja zatytułowana *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego Listy ze stepów kirgiskich*, opracowana przez uniwersyteckiego kolegę autora Feliksa Wrotnowskiego i wydana dwukrotnie, po raz pierwszy w Paryżu (1861) i po raz drugi w Berlinie (1875). Są też w edycji przygotowanej przez H. Geber wcześniej nie publikowane listy Adolfa znajdujące się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku oraz włączone do aneksu teksty przyjaciół i rodziny Adolfa dopełniające informacje zawarte w listach autora. Te wszystkie założenia edycyjne znajdzie czytelnik w skrupulatnej *Nocie wydawniczej* (s.45-50). Tak więc uciążliwemu „odkurzaniu” listów A. Januszkiewicza towarzyszyła sumienna praca, przeto książkę wyróżnia porządek i ład dokumentacyjny, do czego bez wątpienia potrzebny był upór autorki przy zajmowaniu się tak trudną pracą wydawniczą. Myślę też, że autorka związana była uczuciowo z wykonywaną pracą oraz świadomym realizowaniem zamiaru afirmacji zapomnianej dzisiaj postaci Adolfa z III części *Dziadów*, przyjaciela Adama Mickiewicza.

Przedmowę do książki zatytułowaną *Mickiewiczowski Adolf* (s. 5-44) napisał Janusz Odrowąż-Pieniążek, najlepszy dzisiaj znawca postaci Adolfa Januszkiewicza. Za tekst ten należy się jemu szczególna wdzięczność, bo oto raz jeszcze ukazał nam w mistrzowskiej formie postać autora listów, syberyjskiego zesłańca i piewcy kazachskich stepów. Znamienne iż w potocznej narracji autora nie zagubiły się przywoływane raz po raz szczegóły dotyczące życia autora listów, i to zarówno tego przed zesłaniem, jak i na zesłaniu. Jako sumienny badacz nie omieszkał też przywołać polskie piśmiennictwo dotyczące „Mickiewiczowskiego Adolfa”, jak również trud badawczy Fainy Stieklowej (1910-1980), docenta Uniwersytetu Ałmatyńskiego, która poświęciła A. Januszkiewiczowi wiele prac dzięki czemu jego postać spopularyzowana została w Kazachstanie. Wspomnił też o wizycie w Warszawie kazachskiego pisarza Utegena Kumiżbajewa, który przygotowywał powieść o tym piewcy kazachskich stepów i ich autochtonicznych mieszkańcach, a także i o tym, że w Ałmaty jest ulica nazwana jego imieniem. Dodajmy tu zaraz, że powieść ta ukazała się w języku kazachskim pt. *Polsza perzenti*, Ałmaty 1997. Oczywiście nie na tych tylko nazwiskach opiera się współczesna wiedza części społeczeństwa kazachskiego o naszym rodaku, który opisał ich życie i kulturę, a przed paroma laty zamierzano nawet wznieść mu pomnik w Ałmaty. Mam nadzieję, że pomysł ten, troskliwie

kiedyś wspierany przez Marka Gawęckiego ambasadora RP w Republice Kazachstanu, doczeka się realizacji.

Po tych dygresjach powróćmy jednak do poprzedzającego książkę tekstu J. Odrowąż-Pieniążka, zatytułowanego *Mickiewiczowski Adolf*. Autor podzielił go na sześć części: *Student, poeta, deputat* (s. 5-13); *Podróż w kręgu Adama* (s. 13-18); *Powstanie w kręgu Juliusza* (s. 18-22); *Zesłaniec, poeta, tłumacz* (s. 22-27); *Wśród „kochanych Kirgizów”* (s. 28-39) i *Ostatnie lata życia* (s. 39-44). Zapoznając się z treścią tych „rozdziałów” poznajemy życiowe drogi bohatera książki i mamy do czynienia z ogromnym poszerzeniem wiedzy z zakresu tej problematyki. Motywy biograficzne, wątki rodzinne, zesłańcze wspominki, upadki i nadzieje, to wielość elementów losu pojedynczego człowieka, jego zesłańczego nieszczęścia i dostrzeganego przez niego nieszczęścia „kochanych Kirgizów”. Przynoszą one wiele nowego materiału, ukazanego w szerokim kontekście spraw miejsca i czasu oraz ząbających się różnych wątków. W sumie wartościowa to opowieść, rzec można szczegółowy konspekt do książki biograficznej o Adolfie Januszkiewiczu. Kto ją napisze?

Zasadniczą treść książki tworzą listy A. Januszkiewicza do różnych osób, przede wszystkim z kręgu rodziny o czym informuje dokładnie nota wydawnicza. Ich tematyka jest różnorodna i można powiedzieć, że wzbogacają rysunek postaci autora, nade wszystko zaś wnoszą one nowe wątki do naszej wiedzy o jego podróżach po stepach, o pobycie w Iszymie i różnych okolicznościach im towarzyszących. Opisywał on sprawy, które się działy wokół niego i stosunek do otaczającej go rzeczywistości. Nieraz były to lakoniczne napomknięcia, kiedy indziej całe listy poświęcone są jakiejś konkretnej sytuacji, wydarzeniu itp. Zwłaszcza listy do matki przesyłane są informacjami o zesłańczym życiu i sprawami jakimi nasycił je czas i tęsknota. Tworzą one interesujący klimat tego zbioru, tak, że niepodobna o tym nie wspomnieć bowiem bez wątpienia jest to klucz do zrozumienia osobowości autora. Czyta się je szybko i z zainteresowaniem widząc silną więź porozumienia syna z matką. Życiowa prawda wypełnia je i działa na wyobraźnię czytelnika poznającego realne przeżycia Adolfa. Są więc one ważnym dokumentem o życiu autora i wydarzeniach mu towarzyszących, które odnajdujemy również w listach do brata. Taka to oto refleksja, jaka nasuwa się po lekturze tej części korespondencji.

Są też w książce listy do Gustawa Zielińskiego, przyjaciela i poety, również zesłańca. Pochodzą one ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich w Płocku gdzie znajdują się też inne jego papiery, które wykorzystala Anna Maria Stogowska w książce pt. *Wpisany w epokę. Gustaw Zieliński 1809-1881*, Płock 1996. Listy dotyczą różnych spraw, nieraz codziennych i zbyt prostych jakie niosło ze sobą życie nie pozbawione także gorzkiej egzystencjalnej codzienności. Niektóre z nich odnoszą się do poematu *Kirgiz*, który przyniósł sławę G. Zielińskiemu, ale też nie pozbawił go przykrych przyjacielskich uwag ze strony A. Januszkiewicza. Interesujące poznawczo są te fragmenty korespondencji, które dotyczą opisów podróży A. Januszkiewicza po stepach, pełne dygresji historycznych i kulturowych wypowiedzi. W aspekcie kulturowym listy te będą nadal występować jako ważny opis odnoszący się do kazachskich stepów oraz zwyczajów i obyczajów ich autochtonicznych mieszkańców.

Książka zawiera część aneksową, w której znalazły się materiały przedstawiające A. Januszkiewicza w oczach przyjaciół i rodziny oraz jego sprawozdania z podróży po Europie przed powstaniem listopadowym. Tak więc pod

względem merytorycznym i edycyjnym – indeksy nazwisk, bogate przypisy, ilustracje, książka nie przynosi ujmy ani autorce, ani wydawcy. Jest ciekawa!

Joanna Maria Kuczyńska